

29 stycznia 2011. Komentarz ojca Jacka Salija

Hbr 11,1-2.8-19

Hbr 11,1-2.8-19

Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy. Dzięki niej to przodkowie otrzymali świadectwo. Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie. Przez wiarę przywędrował do Ziemi Obiecanej, jako ziemi obcej, pod namiotami mieszkając z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tej samej obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta zbudowanego na silnych fundamentach, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg. Przez wiarę także i sama Sara, mimo podeszłego wieku, otrzymała moc poczęcia. Uznała bowiem za godnego wiary Tego, który udzielił obietnicy. Przeto z człowieka jednego, i to już niemal obumarłego, powstało potomstwo tak liczne, jak gwiazdy niebieskie, jak niezliczony piasek, który jest nad brzegiem morskim. W wierze pomarli oni wszyscy, nie osiągnąwszy tego, co im przyrzeczono, lecz patrzyli na to z daleka i pozdrawiali, uznawszy siebie za gości i pielgrzymów na tej ziemi. Ci bowiem, co tak mówią, okazują, że szukają ojczyzny. Gdyby zaś tę wspominali, z której wyszli, znaleźliby sposobność powrotu do niej. Teraz zaś do lepszej dążą, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydzi się nosić imienia ich Boga, gdyż przysposobił im miasto. Przez wiarę Abraham, wystawiony na próbę, ofiarował Izaaka, i to jedyne syna składał na ofiarę, on, który otrzymał obietnicę, któremu powiedziane było: Z Izaaka będzie dla ciebie potomstwo.

Pomyślał bowiem, iż Bóg mocen wskrzesić także umarłych, i dlatego odzyskał go, jako podobieństwo śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Łk 1,69-72.74-75

REFREN: Wielbijmy Pana, bo swój lud nawiedził

Bóg wzbudził dla nas moc zbawczą
w domu swego sługi Dawida.
Jak zapowiedział od dawna
przez usta swych świętych proroków.

że nas wybawi od naszych nieprzyjaciół
i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą,
że naszym ojcom okaże miłosierdzie
i wspomni na swe święte przymierze.

Da nam, że z mocy nieprzyjaciół wyrwani,
służyć Mu będziemy bez trwogi,
w pobożności i sprawiedliwości przed Nim,
po wszystkie dni nasze.

Hbr 4,12

żywe jest słowo Boże i skuteczne, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.

Ewangelia: Mk 4,35-41

Przez cały dzień Jezus nauczał w przypowieściach. Gdy zapadł wieczór owego dnia, rzekł do nich: Przeprowmy się na drugą stronę. Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był w łodzi. Także inne łodzie płynęły z Nim. Naraz zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak że łódź już się napełniała.

On zaś spał w tyle łodzi na wezłowskiu. Zbudzili Go i powiedzieli do Niego: Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy? On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: Milcz, ucisz się! Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza. Wtedy rzekł do nich: Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary? Oni zlekli się bardzo i mówili jeden do drugiego: Kim właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?

Komentarz

"Kim właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?"

Uciszenie burzy na morzu jest w Starym Testamencie jednym ze znaków Bożej wszechmocy. Na przykład w Psalmie 107 znajduje się przejmujący opis tego, co odczuwają ludzie podczas burzy na morzu: "rzucało ich aż pod niebo, spadali aż do głębi, ich dusza truchlała w nieszczęściu. Zataczali się na statku i chwiali jak pijani, cała ich mądrość zawiodła".

I Psalmista w następujących słowach opisuje uciszenie tej burzy:

"W swoim ucisku wołali do Pana, a On ich uwolnił od trwogi. Zamienił burzę w wietrzyk łagodny, a fale morskie umilkły. Radowali się z tego, że nastąpiła cisza, i że On przywiódł ich do upragnionej przystani" (w. 28-30).

W samych tylko Psalmach jeszcze w trzech innych miejscach pojawia się motyw burzy na morzu - zawsze dla podkreślenia, że ten potężny i wydawałoby się nieokiełznany żywioł podlega bez reszty Bożej wszechmocy (46,3n; 65,7n; 89,10n). Apostołom dobrze były znane te sformułowania Psalmów o Bożej władzy nad morską burzą, słyszeli je dziesiątki i setki razy. Teraz jednak byli świadkami niesłychanego wydarzenia. Oto na własne oczy zobaczyli, że Jezus jednym słowem uciszył burzę - burzę, która jeszcze przed chwilą tak ich przerażała.

Wobec tak niepojętego wydarzenia spontanicznie zaczęło Apostołów ogarniać

pytanie: "Kim właściwie On jest, że nawet wichry i morze są Mu posłuszne?" Wkrótce potem Piotr jako pierwszy z Apostołów wyzna Jezusowi: "Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego".

Dzisiejsza Ewangelia dla wielu ludzi była źródłem wielkiej nadziei. Choćbym się znalazł w samym środku jakiegoś cyklonu, nie zginę, jeśli tylko będę się trzymał Pana Jezusa.

Swoje burze przechodzi również Kościół. W całej historii Kościoła nie było chyba ani jednego pokolenia, w którym jacyś chrześcijanie nie ulegliby przerażeniu, że chyba już nadchodzi koniec Kościoła, i nie wołaliby do Pana Jezusa: "Zbawicielu nasz, czy Cię nic nie obchodzi to, że giniemy?"

Otóż jeśli kogoś z nas ogarnia niepokój o przyszłość Kościoła, jeśli ktoś lęka się o to, co będzie z Kościołem, jedną rzeczą trzeba się cieszyć i o jedną rzecz trzeba się starać. Jeśli niepokoisz się o Kościół, jest to dobry znak, że Kościoła nie opuściłeś, że zależy ci na dobru Kościoła i że Kościół kochasz. Zatem ciesz się z tego, że Kościół jest dla ciebie matką, z którą czujesz się głęboko związany.

Ale przypomnijmy sobie, że Pan Jezus skarcił Apostołów za to, iż zlekli się tego, że ich łódź zatonię podczas burzy. Łódź, w której znajduje się Pan Jezus, nie może przecież zatonać. Toteż jeśli tylko przyjdzie kiedyś na nas lęk o przyszłość Kościoła, badajmy przede wszystkim swoją wiarę: czy ja naprawdę wierzę w pana Jezusa?; i swoją miłość: czy zawierzenie siebie Bogu jest naczelną wytyczną mojego życia? - i o resztę się nie martwmy. Pan Jezus jest Synem Bożym i Panem ludzkich dziejów. Jeśli zechce, w jednym momencie może uciszyć burze, które niepokoją Jego Kościół. Jeżeli zaś różne burze przyjdą na mnie lub na ciebie, nie lękajmy się, tylko jeszcze więcej się do Niego nawracajmy. Jeszcze więcej zawierzajmy Mu samych siebie.

o. Jacek Salij